

Seniuk o pięknie życia

To monodram niezwykle. Mieszanka szczerego śmiechu, filozoficznej radości życia, głębokich wzruszeń i kojącej puenty. Można powiedzieć, że Anna Seniuk zabiera nas w podróż przez życie szczęśliwe.

Ale nie pełne szczęścia, bo czymże by było szczęście, gdyby nie było smutku? To jedna z licznych małych konkluzji. A przecież było i o miłości z cytatem, że polega ona na tym, by nie bronić drugiemu kochać siebie. O spacerze, który powinien odbywać się w samotności, by poczuć się prawdziwie częścią świata. O młodości, która na szczęście szybko przemija, by na starość człowiek umiał cieszyć się życiem. O pielęgnowaniu dobrych wspomnień, pięknych chwil.

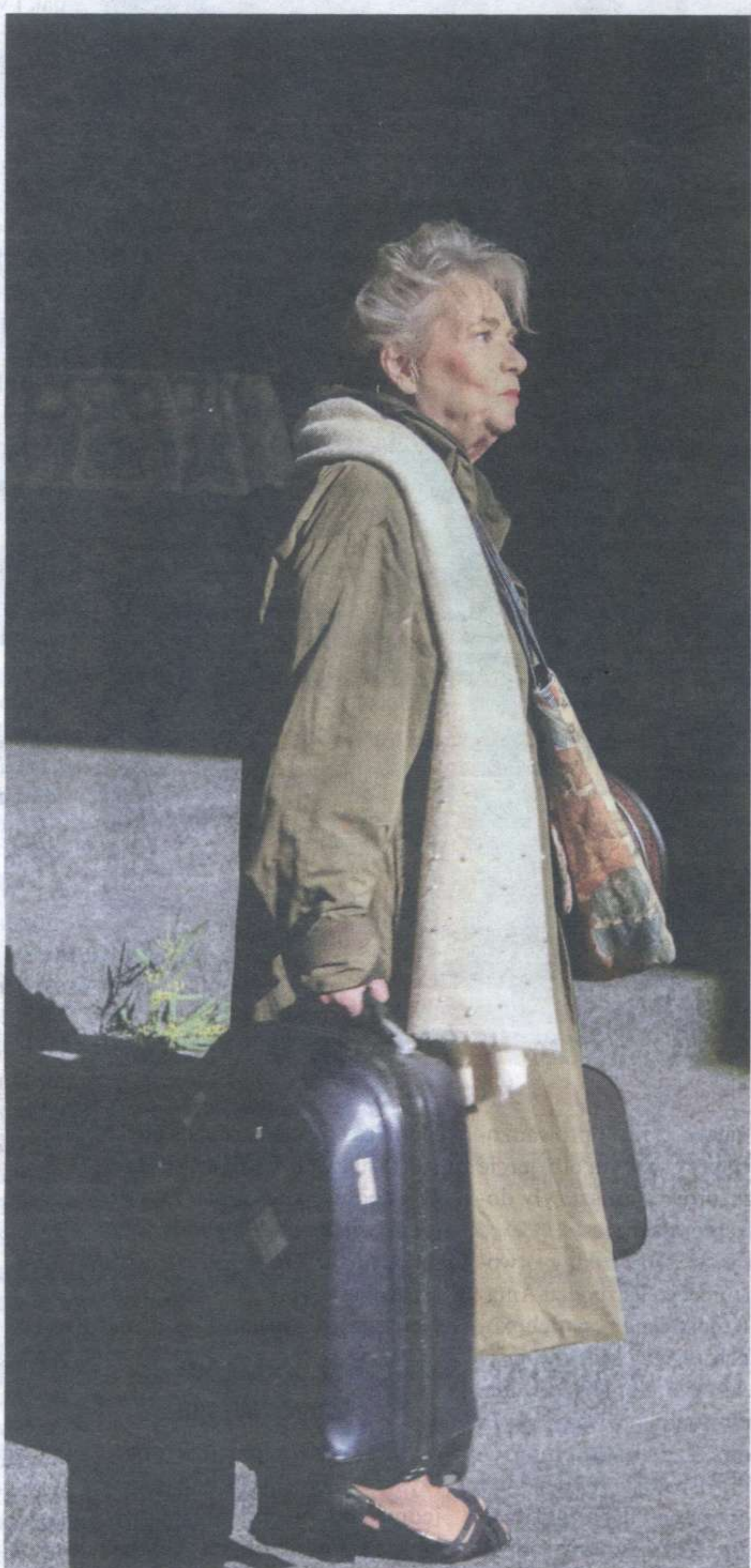
Można by długo wymieniać głębokie wynurzenia padające ze sceny. A przecież przeplatały się one z krotchwilą i nawet odtworzeniem fragmentu ulubionej roli Anny Seniuk. Jakiej? Madzia z *Czterdziestolatka*? Nie! To *Pchła Szachrajka* Brzechwy, dziecięcy wiersz zagrany w sposób niezwykle brawurowy i młodzieńczy.

Czas dla osiemdziesięcioletniej aktorki wydaje się nie istnieć. Było też wiele anegdot, ale i cudowne interpretacje wierszy Szymborskiej, ks. Twardowskiego (o miłości), Broniewskiego, Herberta, Różewicza - w tym przypadku o... teściowej.

Półtoragodzinny monodram „Księga ziół i nie tylko”, odegrany na scenie Teatru Rabcio, to pomysł samej aktorki.

- Chciałam was zaprosić w podróż bez bagażu, za to z wyobraźnią. Wpadłam na ten pomysł po przeczytaniu książeczki Sándora Máraiego. To niezwykle pisarz, długo niedrukowany. „Księga ziół” ukazała się w 1943 roku. Jest jak dawne zielniki, które odpowiadały na pytanie, co trzeba zrobić, jak kogoś boli serce albo Bóg go opuścił. I jak w starych herbariach, gdzie banalny listek sąsiaduje z przepięknym, egzotycznym kwiatem, tak tutaj znajdujemy oprócz prostych, zwyczajnych, także myśli, których nie powstydziliby się filozof - mówiła Anna Seniuk.

Książka Máraiego to zbiór króciutkich myśli na każdy temat - o szczęściu, Jezusie i samotności,



Anna Seniuk zabiera widzów w nietypową podróż... przez życie.

o złodziejach prądu, o zmysłowości, o jelitach, jak się kochać, ale i sposobić na śmierć. W wykonaniu Anny Seniuk te rady zmieniają się w niezwykle przepis na życie. Zakończony powoli, z namaszczeniem, niemal wypowiedaną z pauzą, pozwalającą wybrzmieć każdemu słowu definicją Ojczyzny.

Anna Seniuk ma w swym dorobku niezliczoną ilość ról teatralnych, filmowych czy telewizyjnych. Od sześćdziesięciu lat spotykać ją można nieprzerwanie na scenie. Na swym koncie ma liczne nagrody i tytuł profesor nauk teatralnych. Ale przyznała, że po raz pierwszy występowała z tłumaczeniem w języku migowym. Osoby niesłyszące mogły na bieżąco śledzić monodram w wykonaniu Weroniki Pacygi, do której aktorka zwróciła się na zakończenie w przeproszającym tonie: - Ale ja muszę czasem tak szybko mówić...

Szkoda tylko, że w swą po-

dróż z „Księgą ziół” Anna Seniuk zabrała rabczańską publiczność tylko raz. Spektakl na deskach Teatru Rabcio był bowiem jedyny na jej teatralnej trasie.

Swoją drogą - warto zacząć częściej zerkać na repertuar rabczańskiego teatru. W swej nowej siedzibie staje się on coraz częściej nie tylko miejscem popularnych spektakli lalkowych, kierowanych zwykle do dzieci. W zamysle nowej dyrektor Krystyny Kachel, mają tu częściej pojawiać się też sztuki i wydarzenia adresowane do dorosłego widza. Jeśli będą to takie perełki, jak monodram Anny Seniuk, można obstawiać, że i rabczański teatr ma szansę zaistnieć w notesiku teatromana na pierwszych stronach spisu miejsc koniecznych do odwiedzenia. Czego sobie i Rabciovi szczerze życzę.

Tekst i fot.:
Józef Figura